

„Sen” Dostojewskiego

Ten Dostojewski jest bardzo z Gogola, trochę z Witkacego, ale najbardziej — z Lidii Zamkow*). Nie pierwszy raz sięgnęła do literatury rosyjskiej i nie po raz pierwszy — do Dostojewskiego. Sięga tam zawsze, kiedy chce mówić o ważnych sprawach ludzkich. Sięga po tworzywo — dość podatne dla jej scenicznych adaptacji i dość ważne dla spraw, o których chce mówić Lidia Zamkow w swoim teatrze.

Ze „Snem“ (już raz zrealizowanym gdzie indziej) musiała się znacznie więcej natrudzić. Nie ma w tym opowiadaniu wielkich namietności, kulminacyjnych napięć moralnych i intelektualnych, wielkich pasji i wielkich obsesji wielkiej XIX-wiecznej klasyki rosyjskiej. Są banalne, żalodne, śmieszne sprawy modelowego miasta Mordasowa. Jest melodramat (biedny Student-korepetytor, uwodzący „pannę z dobrego domu na wydaniu“ Zinę), jest komediofarsa obyczajowa urzędniczo-lajdaczyzna Paweł, żakochany w Zinie i krzyżujący matrymonialne plany jej matki, Marii Moskałowej), i jest satyra ładu arystokratycznego (Książę, arystokratyczny pajac i półgłówek, rozrywany — w przenośni i dosłownie — przez miejscowe damy). I byłaby jeszcze może jakaś ważna ludzka sprawa, sprawa godności kobiecej, sprawa godności ludzkiej: Zina. Byłaby, gdyby Lidia Zamkow zrezygnowała z epilogu.

Na premierze prasowej Zinę grała Wiesława Niemyska (w innej obsadzie: Anna Milewska). Ta Zina to postać karkołonna. Bo najpierw trzeba grać ten melodramat (Zina wyraża zgodę na wyjście za mąż za Księcia, by zająć się w przyszłości ukochanym, szantażującym ją Studentem-gruźlikiem), no i to całe udawanie przed Księciem, potem wywindować się jeszcze wyżej: zdjąć z matki odium tego nikczemnego a niedoszłego mariażu i wziąć je na siebie. No a w epilogu — Pani Gubernatorowa u boku wcale przystojnego i o wiele młodszego od Księcia — Gubernatora. I tu właśnie zagubiła się ta ludzka sprawa Ziny. Bo nie ze sceny nie wiemy o tym drugim mariażu i jego pobudkach.

Pozostała więc satyra, pozostała karykatuła. Ostra, bezlitosna, właśnie gogolowska.

Spektakl rozsadzają wręcz znakomite pomysły inscenizacyjne i reżyserskie przeważnie również znakomicie realizowane. Lidia Zamkow lubuje się w wypleszczonych kadrach, w wysmakowanym kadrowaniu poszczególnych scen. To są małe arcydzieła sceniczne. Jak ta olbrzymia złota klatka z „papugami“ — damami miasta Mordasowa. Jak scena z „utrzemianiem“ Pawła przez Moskałową. Jak kluczowa rozmowa matki z cór-

ka. Jak wszystkie sceny z „Chórem dam z miasta Mordasowa“, jak bal u Gubernatora, jak „jazda“ Moskałowej i Księcia... Za wiele jednak w realizacjach tych pomysłów „nagrywania“ i niekiedy wręcz natrętnego „dogrywania“.

Nie udało się też chyba utrzymać jednolitości stylistycznej przedstawienia. Ale to już sprawa różnych dyspozycji, przyzwyczajęń i możliwości aktorskich. Lepiej to się udawało tam, gdzie reżyser operował zbiorowością aktorską, gorzej — gdy wchodzili na plan soliści. Olga Bielska jako Moskałowa była cała z dziewiętnastowiecznej komedii obyczajowej, Wiesława Niemyska (Zina) — z Ostrowskiego, Student — (niedobra zresztą była ta „wizja“ i ta biegająca biednej Ziny od Studenta do Matki i z powrotem) — z kiepskiego melodramatu. Na szczęście byli jeszcze Antoni Pszoniak (Książę) i Marian Opania (Paweł) — i chyba na nich Zamkow zbudowała przedstawienie i zrealizowała w głównych zarysach „swój teatr“.

*) Fiodor Dostojewski „Sen“. Przekład, adaptacja i reżyseria Lidia Zamkow. Scenografia Urszula Gogulska-Seger, muzyka Lucjan M. Kąszycki. Premiera w Teatrze „Studio“.